

Dzieci operacji polskiej mówią. 45 relacji świadków sowieckiego ludobójstwa z lat 1937-1938, oprac. Tomasz Sommer, (Seria: Biblioteka Wolności), 3S Media, Warszawa 2013, ss. 224

Tomasz Sommer, zawodowo zajmujący się pracą dziennikarza, od pewnego czasu zaczął interesować się tematem, który do niedawna w Polsce nie był jakoś specjalnie eksponowany. W 2010 r. opublikował zbiór *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937-1938. Dokumenty z Centrali* (Warszawa). Zawiera on już dobrze znane i wcześniej opublikowane w innych książkach dokumenty w sprawie realizacji operacji polskiej NKWD nr 00485 w latach Wielkiego Terroru (1937-1938). Kolejną pracą Autora z tej dziedziny jest zbiór wspomnień Polaków, którzy w omawianym okresie utracili swoich ojców, dziadków, mężów¹.

Książkę otwiera krótkie wprowadzenie na temat operacji polskiej (s. 13-24). Dalsze fragmenty stanowią wspomnienia świadków. Na początku Autor przedstawił wybrane wspomnienia, które zostały już wcześniej opublikowane (s. 25-59) przez ks. Romana Dzwonkowskiego SAC², Mieczysława Łozińskiego³, Franceskę Michalską⁴, Zofię Pawłowską⁵ i innych⁶, następnie zebrane przez siebie relacje, jak i te, które na jego zlecenie zebrał Marek A. Koprowski. W tej części zbioru zamieszczone są głównie relacje Polaków zamieszkałych przed II wojną światową na terenie polskiego rejonu narodowościowego im. Marchlewskiego⁷. Znajdziemy tam jednak także wspomnienia ludzi, którzy podczas opisywanych wydarzeń mieszkali na Białorusi czy Rosji. Większość relacji została udzielona w języku rosyjskim lub ukraińskim, a następnie przetłumaczona na polski.

¹ Po opublikowaniu recenzowanej publikacji T. Sommer wydał monografię *Operacja antypolska NKWD 1937-1938*, Warszawa 2014.

² *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie 1932-1947. Relacje*, red. R. Dzwonkowski SAC, Lublin 2005.

³ M. Łoziński, *Polonia nieznana*, Kłodawa 2005; tenże, *Operacja polska. Stalinowska zbrodnia na Polakach w latach 1937-1938*, Kłodawa 2008.

⁴ F. Michalska, *Cała radość życia. Na Wołyniu, w Kazachstanie, w Polsce*, Warszawa 2007.

⁵ Z. Pawłowska, *Wspomnienia zza Bugu, 1921-1945*, www.wspomnienia.salon24.pl (data dostępu: 10.06.2013).

⁶ M.in.: *Pamiętniki Polaków na Wschodzie: Białoruś, Ukraina, Kazachstan: losy pokoleń*, t. 1-2, oprac. A. Budzyński, Warszawa-Żyrardów 2006; *Polacy w Petersburgu*, red. T. Konopielko, Lublin 2012; W. Haniewicz, *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, Pelplin 2008.

⁷ Istniał w latach 1925-1935.

Wspomnienia są podzielone na dwie grupy: relacje bezpośrednie, czyli składane przez naocznych świadków lub członków ich najbliższej rodziny (s. 69-145) – jest ich 27, oraz relacje pośrednie, tj. te, które były powtórzone przez księży lub działaczy polonijnych, którzy zetknęli się z historiami Polaków represjonowanych przez reżim – jest ich 18 (s. 146-200). Zbiór zawiera materiał ikonograficzny. Autor umieścił zdjęcia w rozdziale *Sowiecka wieś lat 30. XX w. na fotografiach* (s. 201-207). Fotografie są również rozmieszczone w całym zbiorze. Najczęściej są to zdjęcia ludzi zrobione w czasie, kiedy składali relacje. Wspomnienia są opatrzone przypisami wyjaśniającymi lub rozszerzającymi.

Relacjonujący tamte wydarzenia Polacy przedstawiają niemal identycznie mechanizm utraty najbliższych – przyjechali w nocy „czarnym krukiem”⁸, zabrali ojca, dziadka, męża. Rodziny już w dniu następnym próbowały się dowiedzieć o losach najbliższych. Otrzymywały odpowiedź, że aresztowany został przewieziony do innego więzienia lub skazany na łagry „bez prawa do korespondencji” albo że zmarł na jakąś chorobę (s. 77, 83, 102, 133). Bardzo często, kiedy enkawudziści cynicznie mówili te słowa rodzinom, ich najbliżsi już nie żyli – byli rozstrzelani jako „wrogowie ludu”. Prawda wychodziła na jaw po wielu latach, zazwyczaj w czasie *piariestrojki*⁹, choć zdarzało się, że o prawdziwym losie swoich bliskich dowiadzano się szybciej, zazwyczaj przez przypadek. Stefan Arabski po aresztowaniu swego ojca w 1937 r. udał się do siedziby NKWD w Żytomierzu, ażeby się dowiedzieć o jego losie. Umożliwiono mu widzenie się pod warunkiem, że przekona ojca do przyznania się do stawianych mu zarzutów o przynależność do POW. Aresztowany jednak nie przyznawał się do zarzutów. Kiedy następnym razem Stefan Arabski próbował się skontaktować z ojcem, odpowiedziano mu w NKWD, że go nie ma. Wychodząc z siedziby NKWD, wstąpił do sklepu z używaną odzieżą i tam ku swemu przerażeniu odkrył, że wśród asortymentu znajdował się kożuszek ojca, w którym go zabrali. Wtedy zrozumiał, że został on zamordowany (s. 130-131).

Operacja odbywała się bez większych sprzeciwów. Zarówno w relacjach prezentowanych w recenzowanym zbiorze, jak i podobnych, odnoszących się również do innych represji stalinowskich, nie ma mowy o większych formach sprzeciwu¹⁰. W tym momencie przychodzi na myśl trafna diagnoza biernej postawy społeczeństwa wobec represji przedstawiona przez rosyjskiego noblistę Aleksandra Sołżenicyna – powszechny brak winy rodził powszechną bezczynność: „Wytworzyło się powszechne poczucie osaczenia, szerzyło się przekonanie (w warunkach systemu paszportów i meldunków – dosyć słuszne zresztą), że przed GPU-NKWD nie sposób uciec. I nawet kiedy epidemie aresztowań dochodziły zenitu, kiedy ludzie idąc do pracy co dzień żegnali się z rodziną, bo nie byli nigdy pewni, czy wrócą wieczorem – nawet wtedy

⁸ Określenie karetki więziennej, którą enkawudziści wozili aresztowanych więźniów.

⁹ Zob. szerzej: R. Kuśnier, *Czystki i terror na Ukrainie*, Toruń 2016, s. 185.

¹⁰ Zob. tenże, *W świecie stalinowskich zbrodni. Ukraina w latach czystek i terroru (1934-1938) w obserwacjach i analizach MSZ oraz wywiadu wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej*, Słupsk 2013, s. 255-257, 265; tenże, *Czystki i terror...*, s. 300.

prawie nie próbowali uciekać (w rzadkich tylko wypadkach wybierali samobójstwo). O to właśnie chodziło. Bezrogi baran wilkowi najmiłszy¹¹.

W relacjach ludzie czasami podkreślają, że ich krewni zostali aresztowani na skutek donosu osób, które albo chciały na nieszczęściu innych zarobić, albo które z tego procederu uczyniły sobie wręcz źródło zarobkowania. Jan Kozicki wracał pamięcią do czasów stalinowskiego terroru: „Jak ktoś na kogoś złożył donos, to tak jakby tego na kogo doniesiono już go nie było” (s. 87). Władysław Gawłocki został aresztowany, ponieważ, jak się po latach okazało, sąsiadka złożyła na niego donos. Kobieta chciała, aby rada wiejska przyznała jej dom wzniesiony przez mężczyznę, by móc go z kolei rozebrać na materiał budowlany (s. 99-100). Ojciec Heleny Sokolowskiej razem z innymi mężczyznami ze wsi Wierzbówka w rejonie sławuckim został aresztowany, po czym rozstrzelany po złożonym donosie miejscowych osobników, którzy za każdy meldunek otrzymywali po 80 rubli (s. 101-102). Ojca Eugenii Kuźmińskiej z Dunajowców w obwodzie kamieniecko-podolskim, pracującego w miejscowym kołchozie jako buchalter, podobnie jak i innych mężczyzn z tej miejscowości aresztowano wskutek donosu komsomolców. Otrzymywali oni za każdego „wykrytego wroga” 150 rubli. Pieniądze wydawali na wódkę i papierosy (s. 139-140)¹².

Aresztowanie głowy rodziny stawiało w bardzo trudnej sytuacji jego bliskich (s. 91, 133-134). Bolszewików oczywiście to zupełnie nie obchodziło. Na krewnych represjonowanego ciążyło piętno „rodzin wrogów ludu”. Żony i dzieci nierzadko były pozbawione środków do życia. Dominika Kwaśniak wspomina, że po aresztowaniu ojca i zmuszeniu matki do wyjazdu na odległość co najmniej 100 km z rodzinstwem zaczęła dosłownie puchnąć z głodu. Dwójka dzieci zmarła z niedożywienia, a składająca relację przeżyła z bratem dzięki pomocy brygadzysty ze stacji kolejowej w Dunajowcach, który zatrudnił chłopaka. Brat otrzymywał oprócz wynagrodzenia również posiłek (s. 113).

Biorąc pod uwagę, że był to czas „polowania na Polaków”, jak pisał w swoich wspomnieniach Nikita Chruszczow¹³, niektórzy starali się ukryć swoje pochodzenie poprzez wpisanie do metryk urodzenia narodowości innej niż polska – np. ukraińskiej (s. 161, 199). Stefan Kuriata wspominał, że w domu rozmawiał po polsku. Jak poszedł do szkoły, również używał języka polskiego. Zauważył to nauczyciel i wezwał ojca do szkoły. Po rozmowie – jak wspomina autor relacji – „Ojciec był tak przestraszony, że powiedział mi: »Jeszcze raz coś powiesz w szkole po polsku to ja sam cię zabiję«” (s. 161).

W Sowietach synonim Polaka stanowił wyraz „katolik”. Polacy byli również represjonowani za swoją wiarę, za spotykanie się na zebraniach modlitewnych w domach prywatnych (s. 90). Mimo represji bolszewicy nie wykorzenili w nich wiary w Boga. Kazimierz Polakowski mówił, że jego ojciec, zawsze będąc w dzieciach na

¹¹ A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag: 1918-1956. Próba analizy literackiej*, cz. I, Paryż 1974-1975, s. 34.

¹² O donosach i „stawkach” za donos wspominają również inni świadkowie, podając „cennik”, który wahał się od 80 do 300 rubli (s. 87, 118, 138, 140).

¹³ *Miemuary Nikity Siergiejewicza Chruszczowa*, „Woprosy Istorii” 1990, nr 5, s. 59.

stółce kołchozowej, kazał wstać i pomodlić się przed jedzeniem pomimo wyszydzenia i drwin innych kołchoźników (s. 132-133). Jan Kozicki wyznał: „Ciagle się modłę i Bóg mi dopomaga” (s. 88). Jadwiga Ostrowska mówiła: „W najtrudniejszych chwilach zawsze się modliłam i Bóg mi błogosławił” (s. 107). Ten wątek często się pojawia we wspomnieniach prezentowanych w omawianym zbiorze (s. 73, 76, 79, 95, 104, 111, 113-114, 123, 138).

W recenzowanej publikacji zdarzają się pomyłki i nieścisłości. We wstępie Autor kwestionuje liczbę ofiar śmiertelnych operacji polskiej w liczbie 111 tys. Pisze, że Polacy byli ofiarami również w innych operacjach prowadzonych przez NKWD w tym okresie (s. 15). Jest to prawda, jednak podważając występującą w literaturze przedmiotu liczbę, należy pamiętać także o tym, że w samej operacji polskiej represjonowano nie tylko Polaków. Przykładowo na Ukrainie wśród ogółu aresztowanych 54 011 osób w operacji polskiej Polacy stanowili 39 332 osoby¹⁴. Znane są przypadki, kiedy enkawudziści zmuszali aresztowanych do „przyznawania się” do polskiej narodowości. A robili to dlatego, żeby wykazać się przed przełożonymi większą liczbą „polskich wrogów”. Szef stalińskiego (donieckiego) UNKWD Pawło Czystow, aby zwiększyć wskaźniki mające świadczyć o „wzmoczonej walce z wrogim podziemiem organizacji mniejszości narodowych”, nakazał podległym sobie funkcjonariuszom przejrzeć wszystkie sprawy śledcze, w których figurowały osoby narodowości ukraińskiej i białoruskiej i „zrobić” z nich Polaków. Na ponownych przesłuchaniach wytypowane osoby zmuszano do przyznania się do polskiego pochodzenia¹⁵.

Pisząc powyższe, nie twierdzę, że liczba 111 tys. osób rozstrzelanych w operacji polskiej jest dokładna i nie wymaga doprecyzowania, wręcz przeciwnie. NKWD nie zawsze gromadziło dane statystyczne od rozpoczęcia masowych akcji represyjnych w lipcu 1937 r. Należy także pamiętać, iż szef KGB przy Radzie Ministrów ZSRS Iwan Sierow w latach 1954-1955 przeprowadził na szeroką skalę czystkę archiwów organów bezpieczeństwa państwowego. Poza tym na Ukrainie NKWD, zwłaszcza za czasów Ołeksandra Uspeńskiego (od 15 stycznia do 14 listopada 1938 r.), fałszowało dane statystyczne. Według słów szefa III wydziału UGB NKWD USRS Ołeksandra Trojickiego Uspeński wysyłał dane statystyczne do Moskwy opierając się na własnych prognozach nt. liczby aresztowanych¹⁶. Historyk musi wszystkie te okoliczności brać pod uwagę podczas próby podawania liczby polskich ofiar.

Nie do końca zgodna z faktami jest teza, że podczas Wielkiego Terroru „komuniści nie ruszyli tylko Żydów i Litwinów” (s. 17). Nie było co prawda operacji litewskiej, ale była operacja syjonistyczna skierowana przeciwko żydowskim aktywistom¹⁷, a Żydów i w niewielkiej liczbie Litwinów aresztowano w operacjach polskiej

¹⁴ R. Kuśnierz, *Czystki i terror...*, s. 229-230.

¹⁵ O. Bażan, W. Zołotariow, *Ołeksandr Uspenskyj: „Ja wważaju sebe ucznem Mykoły Iwanowycza Jeżowa...”*, „Z Archiwów WUCzK-GPU-NKWD-KGB” 2014, nr 1, s. 136.

¹⁶ R. Podkur, *Reakcija spirobitnykiw orhaniw derżawnoji bezpeky URSR na prypynennia „webykoho teroru” (lystopad 1938-1939 rr.)*, „Z Archiwów WCzK-GPU-NKWD-KGB” 2009, nr 2, s. 138; O. Bażan, W. Zołotariow, *Ołeksandr Uspenskyj...*, s. 357.

¹⁷ R. Kuśnierz, *Czystki i terror...*, s. 247-249.

czy niemieckiej. W operacji polskiej i niemieckiej na Ukrainie Żydzi stanowili po Polakach, Ukraińcach i Rosjanach czwartą grupę pod względem aresztowanych¹⁸.

Również za niefortunne uważam sformułowanie Autora, że „sowieckie ludobójstwo [podczas operacji polskiej – R.K.] zostało przeprowadzone w sposób bardzo przypominający Holocaust Żydów w Niemczech” (s. 17). Być może jest miejsce na takie sformułowania w publicystyce, jednak w pracy pretendującej do miana historycznej takie porównania są nieuprawnione i zbyt uproszczone. Argumenty, którymi Autor próbuje wspomnianą tezę udowodnić, są głęboko „naciągane” i sprowadzają się do następujących punktów: na początku Polaków pozbawiono *de facto* praw publicznych i wyborczych, później zapadła decyzja, że „należy zrobić z nimi porządek” (przełom lutego i marca 1937 r.), a następnie 16 lipca odbyła się konferencja w Moskwie, podczas której omawiano techniczne szczegóły planowanej akcji. Tę konferencję Autor porównuje do konferencji w Wannsee (s. 17). Argumenty te są z punktu historycznego niepoważne i nie zasługują, żeby się do nich ustosunkowywać. Wspomnę tylko, że wymieniona konferencja moskiewska, w której uczestniczyła kadra kierownicza NKWD z 46 sowieckich republik, krajów i obwodów, została zwołana nie po to, aby omawiać szczegóły operacji polskiej czy szerzej narodowościowych, a operacji kułackiej¹⁹.

W zbiorze są również inne nieścisłości. Na s. 61 znajduje się błędny opis zamieszczonego zdjęcia. Otóż Autor napisał, że widnieje tam rodzina wyrzucona z domu podczas Wielkiego Terroru. W rzeczywistości zdjęcie to zostało zrobione podczas kolektywizacji, czyli kilka lat wcześniej. W przypisie 46 (s. 136) Autor błędnie napisał, że patronimik (ros. *otiecziestwo*) jest drugim członem nazwiska w Rosji. W rzeczywistości to drugi człon imienia (ojcowskiego).

W relacji ks. Tadeusza Saroty (s. 185-187) i ks. Jana Rokosza (s. 194-197) możemy odnieść wrażenie, że archiwa ukraińskie zawierające dokumenty z czasów Wielkiego Terroru są zamknięte i trudno do nich dotrzeć. Nie jest to zgodne z prawdą. Są to archiwa otwarte dla badaczy, włącznie z Wydzielonym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, i nie ma tam większych problemów z uzyskiwaniem materiałów odnoszących się do represji z czasów Wielkiego Terroru.

Wskazane uchybienia i błędy nie wpływają jednak na główną wartość recenzowanej pracy, którą są zebrane w ciągu kilku lat wspomnienia represjonowanych Polaków. Po przeczytaniu tych relacji chcę podkreślić, że otrzymaliśmy ważną publikację, pogłębiającą i wzbogacającą wiedzę o tragedii naszych rodaków mieszkających

¹⁸ Tamże, s. 229, 241.

¹⁹ Z tego spotkania nie ma żadnego stenogramu. O jego przebiegu możemy dowiedzieć się z materiałów śledczych przeciwko osobom biorącym udział w tej naradzie, skazanym w 1939 r. Z grubsza można powiedzieć, że podczas tego spotkania szefowie NKWD zostali poinstruowani, w jaki sposób operacja kułacka miała być prowadzona, przedstawiono limity podlegających represjonowaniu, podkreślono konieczność zachowania tajności operacji (tajemnica państwa). Jezow zezwolił stosować przymus fizyczny w celu wydobycia odpowiednich zeznań. M. Junge, G. Bordiugow, R. Binner, *Wiertikal bolszogo tierrora. Istorija operacii po prikazu NKWD nr 00447*, Moskwa 2008, s. 30-37; *Welykyj teror w Ukraini. „Kurkulśka operacija” 1937-1938*, cz. I, uporiadnyky S. Kokin, M. Junge, Kyjiw 2010, s. 21-26.

w Związku Sowieckim. Cieszy to, że powstaje na ten temat coraz więcej prac, a to z kolei przyczynia się do utrwalania w szeroko pojętej polskiej świadomości narodowej wiedzy o operacji polskiej (antypolskiej). Oprócz publikacji o charakterze naukowym czy popularnonaukowym potrzebne są także większe posunięcia instytucji polskiego państwa, polegające choćby na wspieraniu działań mających na celu jak najszerze naświetlenie tego, co przeżyli Polacy w Związku Sowieckim – chodzi tu nie tylko o operację polską z czasów Wielkiego Terroru, ale i o represje, do których doszło kilka lat wcześniej – kolektywizację, Wielki Głód, deportacje Polaków z obwodów winnickiego i kijowskiego na wschód Ukrainy, Białbałt kanału, a w końcu do Kazachstanu.

Podsumowując, chcę zaakcentować, że pomimo pewnych uchybień mamy do czynienia z bardzo przemyślaną i czasochłonną koncepcją, która przyczynia się do zapewnienia należnego miejsca w naszej świadomości historycznej i narodowej tragedii Polaków mieszkających za Zbruczem.

ROBERT KUŚNIERZ
AP SŁUPSK